

Rośnie inflacja i socjalizm

16 lipca 2022

Socjalizm w naszym nieszczęśliwym kraju rośnie wraz z inflacją, która – jak kraczą eksperci – na koniec roku może osiągnąć poziom nawet 25 procent i więcej. To oczywiście sporo, ale w porównaniu do roku 1989, kiedy to mieliśmy inflację trzycyfrową, to jeszcze nic. Ale w naszym fachu nie ma strachu; jak mówił Nikita Chruszczow – „dogonimy i przegonimy!” Co prawda jemu chodziło o Stany Zjednoczone, a nie o inflację, ale nam Stanów Zjednoczonych gonić, a już zwłaszcza przeganiać nie wypada, więc co nam szkodzi, żeby poćwiczyć sobie na inflacji?



Tak czy owak – sukces, ale nie o to chodzi, tylko o to, że wraz z inflacją narasta w naszym nieszczęśliwym kraju socjalizm. Właśnie pan prezydent Duda podpisał ustawę ustalającą maksymalną cenę węgla na 966,60 zł – oczywiście tylko dla odbiorców indywidualnych i spółdzielni mieszkaniowych. Ponieważ cena rynkowa tony węgla oscyluje wokół 3000 zł, to niejeden odczuje pokusę łatwego zarobku, więc trzeba będzie zatrudnić armię kontrolerów, co może kosztować co najmniej tyle samo, co dopłaty do owej „maksymalnej” ceny. To oczywiście dopiero początek, bo przeprowadzony został sondaż, co naród sądzi na temat wprowadzenia cen urzędowych. Czy to aby nie padgatownka do ich wprowadzenia, no a potem – już tylko kartki? Jak tam będzie, tak tam będzie, ale nie o to chodzi, tylko o to, że socjalizm postępuje wraz z inflacją. A w socjalizmie – jak to w socjalizmie; zaostrza się walka klasowa – o czym zresztą pisał Józef Stalin.

Toteż nic dziwnego, że ostatnio w dyskursie politycznym pojawiły się wezwania do przeprowadzenia rozwiązań, tak zwanych „siłowych”. Inicjatywa wyszła od przywódcy

Volksdeutsche Partei Donalda Tuska, który zapowiedział, że prezesa Narodowego Banku Polskiego, pana Adama Glapińskiego, wyprowadzi z banku siłą. Donald Tusk taktownie zamilczał o tym, co będzie potem; czy na przykład działacze Volksdeutsche Partei opróżnią bankowe sejfy z zakupionych przez prezesa Glapińskiego bodajże 200 ton złota, z którym ulotnią się w nieznanym kierunku, jak to było w przypadku Amber Gold? Wszystko to być może, bo myszy harczą, gdy kota nie czują, a poza tym – co tu ukrywać – działacze Volksdeutsche Partei mają już w takich operacjach pewną eksperyencję. Zaraz tedy odezwał się pan Siemoniak, który deklarację Donalda Tuska uściślił, wspominając o „silnych ludziach”, którzy operację usuwania prezesa Glapińskiego z Narodowego Banku Polskiego przeprowadzą. Skąd Volksdeutsche Partei weźmie takich osiłeków – tego już pan Siemoniak nie zdradził, więc jesteśmy skazani na domysły, że może przyjadą gdzieś z zagranicy. To byłoby nawet roztropne, bo sprowadzanie osiłeków krajowych wiąże się jednak z pewnym ryzykiem, że któryś po pijanemu wszystko wychłapie swojej „królowej życia”, po których niepodobna spodziewać się dyskrecji. Cudzoziemcy, to co innego. Im występowanie w charakterze nieznanymi sprawców bardziej przystoi. Ale na tym nie koniec, bo zradyzalizował się też pan Krzysztof Śmiszek, dotychczas znany raczej z osobliwej „orientacji seksualnej”, którą podzielał z wybitnym przywódcą socjalistycznym, panem Robertem Biedroniem. Pan Śmiszek oczywiście żadnych operacji bankowych przeprowadzać nie zamierza, natomiast zamierza siłą wyprowadzić z niezawisłych sądów sędziów nazywanych przez niego „dublerami”. Ciekawe, jak pan Śmiszek zamierza tych „dublerów” rozpoznawać w tłumie niezawisłych sędziów, skoro wszyscy mają na sobie te same „śmieszne, średniowieczne łachy” – tajemnica to wielka, więc nie można wykluczyć, że tak samo, jak jeden przyzwoity rozpoznaje w tłumie drugiego przyzwoitego, czyli – po zapachu. Jak wielokrotnie przypominałem, że do tego trzeba mieć specjalnego nosa, ale z tym u nas nie ma problemu, zwłaszcza odkąd pan prezydent Duda poinformował nas, że Żydzi od tysiąca lat byli „współgospodarzami” naszego państwa.

Z tym panem prezydentem Dudą to mamy coraz większe zgryzoty. Oto 11 lipca obchodzona była w naszym nieszczęśliwym kraju rocznica tak zwanej „rzezi wołyńskiej”, w ramach której, w latach 1942 – 1944 Ukraińcy wymordowali w Małopolsce Wschodniej co najmniej 100 tysięcy Polaków. Obchody tej rocznicy zwłaszcza teraz, kiedy jest rozkaz, że Polska ma być „sługą narodu ukraińskiego”, wpędza naszych Umiłowanych Przywódców w potężne dysonanse poznawcze. Nie bardzo wiedzą, co właściwie wolno im mówić, więc ogólnie podkreślają potrzebę „pamięci”, no i oczywiście – „prawdy”.



Oczywiście deklaracje o „pamięci” brzmią osobliwie w sytuacji, gdy miejscem ogólnopolskich uroczystości z udziałem pana prezydenta i pana premiera był pomnik, umieszczony niemalże w krzakach, w mało uczęszczanej części Żoliborza, do której nie bardzo można dojechać. Mogło zatem chodzić o to, by tę „pamięć” wprawdzie odfajkować, ale jak najciszej, tak, żeby nikogo nie urazić. Jednak tegoroczny rekord należy chyba do pana premiera, który z kolei skupił się na „prawdzie” i w związku z tym winą za zamordowanie przez Ukraińców Polaków zamieszkałych w Małopolsce Wschodniej obarczył... Niemców, chociaż każde dziecko wie, że ci, którym udało się ujsć zagładzie, chronili się w miasteczkach właśnie dlatego, że byli tam Niemcy.

Ale jak jest rozkaz, by Ukraińców nie urażać, to nie ma rady; trzeba się gimnastykować. Żeby tedy ludzie nie myśleli sobie, że wolno im wyrażać swoje prawdziwe uczucia, od czego z pewnością poprzewracałoby się im w głowach, panowie redaktorzy Tomasz Terlikowski i Tomasz Sakiewicz wystąpili z przestrożą, że komu się nie podoba wersja wydarzeń podana do wierzenia na tym etapie, ten jest sługusem Moskwy. Tak samo było za pierwszej komuny, kiedy to nie wolno było krytykować Partii, bo to była woda na młyn zachodnioniemieckich rewizjonistów i odwetowców. Dzisiaj ich miejsce zajął Putin – ale poza tym

wszystko jest tak, jak było. Jak widzimy, ciągłość jest większa, niż myślimy, socjalizm ma się u nas dobrze, można powiedzieć, że ma się coraz lepiej, chociaż – jak to w socjalizmie – wprawdzie jest dobrze, a będzie jeszcze dobrzej, ale tu i ówdzie zdarzają się niedociągnięcia. Na przykład wszyscy ludzie dobrej woli spodziewali się, że prezydent Zeleński 11 lipca wystąpi z przeprosinami. Nic takiego jednak nie nastąpiło, bo niby dlaczego prezydent Zeleński miałby przeproszać? I on wie i my wiemy, że bez względu na to, co zrobi, Polska będzie mu nadskakiwać, więc w jakim celu miałby się fatygować, narażając się dodatkowo banderowskiej części ukraińskiej opinii publicznej? Ale za to, na pocieszenie, zostaliśmy pochwaleni przez pana ambasadora Brzezińskiego, który przy okazji zapewnił nas, że Stany Zjednoczone będą broniły „każdego centymetra kwadratowego Polski”. Czegóż chcieć więcej? Wprawdzie można wyciągnąć z tego wniosek, że wojna zawita i do nas, ale jeśli nawet, to przecież nie ma rzeczy doskonałych.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net